



Vincent SV-226

Chińska firma Vincent zdążyła w krótkim czasie zrobić karierę w Europie. Panuje dość powszechna opinia, że największy argument przemawiający na korzyść tych urządzeń to niska cena. Wielu tworzy teorię o taniej sile roboczej, ale przecież wiele europejskich firm przenosi fabryki do Chin, a ceny ich produktów jakoś nie spadają.

W końcu i tak dojdziemy do zasadniczego dylematu: sprzedać więcej i taniej czy mniej, ale drożej. Kalkulacja Vincenta nie pozostawia złudzeń. Wybrano opcję korzystniejszą dla klientów, ponadto budującą sympatię dla firmy, co w przypadku producenta bez tradycji ma kolosalne znaczenie.

Można sobie zrobić bi-wiring.

Budowa

Stereofoniczna hybryda Vincent SV-226 już na pierwszy rzut oka budzi zaufanie. 12,5 kilo to najlepszy wynik w testowanej grupie.

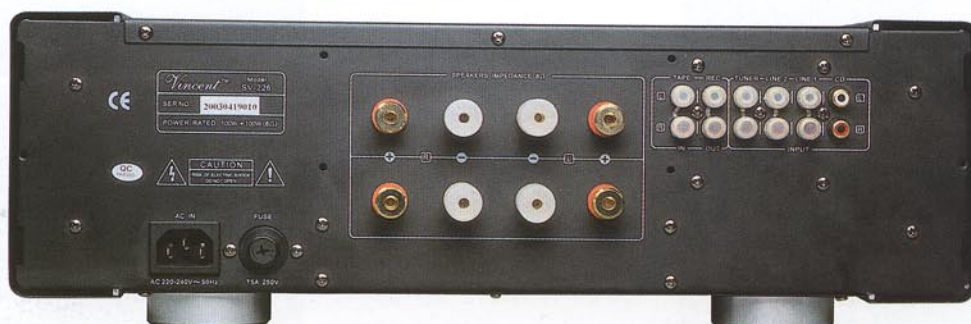
Panel przedni jest symetryczny. Największe galki służą do wyboru jednego z czterech źródeł dźwięku oraz wzmocnienia. W dolnym rzędzie mamy gniazdo słuchawkowe, przycisk „tone”, który w pozycji wciśniętej

pozwala na korzystanie z regulacji barwy, loudness oraz „tape”, aktywujący pętlę magnetofonową. Aby posłać sygnał do głośników, Vincent potrzebuje dość dużo czasu. Stabilizowanie pracy komponentów wewnętrznych odbywa się przez około 20 sekund, podczas których miga czerwona dioda. Wzmacniacz nie ma funkcji standby, mimo że napisana toporną angielszczyzną instrukcja coś o tym wspomina. Vincentowi należy się palma pierwszeństwa

w konkursie na najgorszego pilota. Pamiętając wyczyn Thule, wydaje się to niemożliwe, a jednak. Vincent poszedł na całość – pilota nie ma w ogóle.

Tyłny panel również nie zawiera fajerwerków. Chyba jedynym zbytkiem są podwójne złożone gniazda głośnikowe. Jeśli chodzi o wejścia RCA to możemy dołączyć cztery źródła liniowe oraz magnetofon. O luksusach typu wejście gramfonowe czy wyjście z przedwzmacniacza można zapomnieć. Listę elementów ścianki tylnej zamyka trójbolcowe gniazdo sieciowe oraz śruba dostępu do bezpiecznika.

Po zdjęciu obudowy humor się poprawia. Widzimy przemyślany podział na kilka sekcji zrealizowanych na oddzielnych drukach. Ponadto przedwzmacniacz od reszty układów oddzielono metalową przegrodą. Jednak najciekawszym elementem jest transfor-





mator. Takiego olbrzyma poniżej 4 tys. zł chyba nigdzie indziej nie znajdziemy. Średnica metalowej puszki, w której go zamknięto wynosi 14,5 cm, a jej wysokość aż 11 cm! Zasilacz uzupełnia układ prostowniczy i po dwa 10000 μ F kondensatory Rubycona na kanał. Radiatory biegną przez całą długość ścianek bocznych. Ich rozmiar jest chyba przesadzony. Wzmacniacz nie ma większych szans rozgrzać się jak piec. Ciepło z tranzystorów rozprzewadza jest po tak dużej powierzchni, że boki pozostają stosunkowo chłodne. Same tranzystory pochodzą od Toshiba, są to pary 2SA1943/2SC5200 na kanał.

Selektor źródeł został zamknięty tuż przy gniazdach wejściowych. W celu skrócenia drogi sygnału z panelem przednim łączy go długi wał. Dalsza obserwacja nie budzi już takiego entuzjazmu. Sygnał do niebieskiego

potencjometru Alpsa wędruje bowiem długimi kablami wzdłuż urządzenia.

Największe zainteresowanie wzbudzają cztery lampy w sekcji przedwzmacniacza. Są to chińskie 12AX7A. W dość rzadko spotykanych w tej cenie wzmacniaczach hybrydowych (Luxman A-384 czy Kora Explorer 90 SI), lampek nie było nigdy więcej niż dwie, a i tak producent wstawiał szybko na froncie, aby można było zaszpanować przed gośćmi. Ale żeby nie popaść w nadmierny optymizm skrytykuję na koniec Chińczyków za czystość montażu i płytki drukowanej. Na tróję.

Wrażenia odsłuchowe

Vincent stworzył uniwersalny wzmacniacz. Połączenie tranzystorowej końcówki z lampowym preampem okazało się udane. Mamy ogromną moc, ale też subtelność. A co najważniejsze, nie było gatunku muzyki, w którym Vincent by się nie sprawdził. Równie dobrze czuł się w cięż-

kim gitarowym czadzie, jak w spokojnych balladach. Zarówno „Trójka” Led Zeppelin, jak i paryski koncert Diany Krall zabrzmiały równie przekonująco. No i nie byłbym chyba sobą, gdybym na wzmacniaczu hybrydowym nie odsłuchał utworu „Hebrydy” – uwertury koncertowej Mendelssohna (C. Abbado, DG). Vincent w tym trudnym repertuarze pokazał się z dobrej strony, w niczym nie ustępując Rotelowi.

Jedną z najciekawszych cech wzmacniacza jest jakość prezentacji basu. Vincent wypadł najlepiej spośród testowanej grupy. Mamy wszystko: głębię, doskonałą kontrolę, czytelność i różnicowanie barwy. Jestem przekonany, że chiński wzmacniacz mógłby w tym aspekcie z powodzeniem konkurować nawet z droższymi integracjami. Średnica jest soczysta, a jednocześnie przejrzysta. Nie odniosłem wrażenia, że zbyt duża ilość informacji wprawia Vincenta w zakłopotanie. SV-226 pokazuje wszystko w sposób czytelny i klarowny. Być może jest to także częściowym efektem szerokiej sceny. Ważne, że efekt jest wart większych pieniędzy.

Góra pasma wzbudziłaby we mnie równie duży entuzjazm, gdybym tylko nie usłyszał bezpośrednio po niej systemy Thule, grającego na XLR-ach. Vincent nie zdołał osiągnąć tak swobodnego przekazu, stawiając w zamian na lekkie osłodzenie sopranów.

SV 226 jest wzmacniaczem uniwersalnym. Łączy w sobie oglądę i ogromne możliwości dynamiczne. Miałem okazję spraw-

dzić go w teście trzech monitorów (Dynaudio Audience 52, Harbeth HL-P3ES-2 i Paradigm Studio 20 v.3). W każdej konfiguracji okazał się doskonałym partnerem. Potrafił pokazać zarówno wykop, jak i nastrój. Połączenie z Harbethami okazało się tak muzyczne i neutralne, że pomimo mniejszej masy dźwięku uważam je za najbardziej audiofilski dźwięk, jaki udało mi się do tej pory usłyszeć w cenie poniżej 7 tysięcy za wzmacniacz i kolumny.

Konkluzja

Znakomity bas, lampowa muzykalność, kompatybilność i bardzo atrakcyjna cena. Jedyne braki pilota psuje ogólne wrażenie. Vincent proponuje wysrubowaną jakość dźwięku za niewielkie pieniądze. Czyli niespodzianki nie było.

Vincent SV-226

Dystrybucja:	Vox-Hi Fi
Cena	3000 zł

Dane techniczne

Moc	2 x 100 W (8 omów)
Pasma przenos.	5 Hz–50 kHz (\pm 1 dB)
Zniekształcenia	0,1% (1 kHz, 1 W)
Stosunek sygnał-szum	90 dB
Wejścia liniowe	5 x RCA
Wejścia phono	-
Wyjścia	1 x tape, 2 kpl głośn.
Regulacja barwy	+
Zdalne sterowanie	-
Wymiary (wys./sz./gl.)	13/43/40 cm

Ocena

Neutralność	●●●●●
Dynamika	●●●●●
Stereofonia	●●●●●
Przejrzystość	●●●●●
Muzykalność	●●●●●
Bas	●●●●●
Brzmienie	●●●●●
Cena/jakość	●●●●●

W sekcji przedwzmacniacza cztery lampy.

